Nr. 271.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XXI

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Wtorek, 25 listopada 1890.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 24 listopada

Z bieżącéj chwili.

Najważniejszym, chociaż bynajmniéj nie niespodziewanym wypadkiem obecnéj chwili jest śmierć króla Holandyi i wielkiego księcia Luksemburga, Wilhelma III, który umarł w niedzielę rano po kilkoletnich a bardzo ciężkich cierpieniach w zamku swym Loo, gdzie przebywał stale od dawna. Z nim zstąpił do grobu ostatni potomek sławnego domu orańskiego. Król Wilhelm urodził się w roku 1817, liczył zatém lat 73. Tron holenderski objął w roku 1849. W ciągu 40-letnich rządów jego doznawała Holandya, pominąwszy wojny i zamieszki kolonialne, błogiego spokoju. To też we wszystkich niemal dziedzinach polityki wewnętrznéj przeprowadzono ważne reformy, i to głównie za inicyatywą monarchy, który przez to zaskarbił sobie wdzięczność i szczerą miłość wszystkich swych poddanych. W roku 1866 został król Wilhelm udzielnym księciem Luksemburga, który wtedy odłączono od związku niemieckiego i zamieniono na państwo neutralne. I jako w. książę był Wilhelm III wzorem monarchy konstytucyjnego, — bo do rządów mało się mieszał, niekiedy zaledwie dając inicyatywę do praw i reform pożytecznych. Mniéj szczęśliwym był monarcha w pożyciu rodzinném. Dwaj synowie jego z pierwszego małżeństwa zmarli młodo, jeden w roku 1874, drugi w roku 1879. W tymże roku, ożenił się król Wilhelm III po raz drugi z Emmą, księżniczką Waldeck, która obdarzyła go córeczką. Młoda ta, bo dziś zaledwie 10cio letnia księżniczka Wilhelmina odziedziczyła teraz tron po ojcu. Aż do pełnoletności jéj sprawować będzie rządy matka, jako rejentka. Tron luksemburgski obejmuje zaś na mocy praw rodowych były książe nasawski Adolf, który niedawno temu objął rejencyą, a obecnie stał się księciem udzielnym. Czy panowanie jego będzie równie szczęśliwem, jak panowanie króla Wilhelma, to rzecz wątpliwa. Ludność luksemburgska chociaż w przeważnéj swéj części pochodzenia niemieckiego, sympatyzuje z Francyą i sama już siebie za Francuzów uważa, nielubi przy tem Niemców, którym słusznie lub niesłusznie przypisuje zamiary zaborcze. To też książe Adolf nasawski, jako Niemiec rodowity, trudne na razie będzie miał stanowisko, zanim zdoła rozproszyć podsycane zręcznie przez prasę francuzką obawy i uprzedzenia. W Holandyi, gdzie i tak już od lat wielu rządziły Stany jeneralne wraz z ministrami, nic się pewnie w najbliższéj przyszłości nie zmieni. Żal po zmarłym monarsze jest tam podobno powszechnym, a co więcéj... szczerym!...

We *Francyi* morderstwo popełnione na jenerale Seliwerstowie zawsze jeszcze zajmuje opinią publiczną. Nowych szczegółów wprawdzie się nie dowiedziano. Padlewski znikł bez śladu, a wszelkie poszukiwania policyi najmniejszego dotychczas nie wydały rezultatu. Tyle jedynie wiadomo, że przebywał on przez pewien czas jako nauczyciel muzyki w domu Polaka, p. Wolskiego w Paryżu. Ponieważ jednakże zanadto się zaniedbywał i opuszczał, zwłaszcza co się tyczy zewnętrznéj swéj strony, przez co stał się dla uczennicy swéj, córeczki p. Wolskiego wstrętnym, przeto go oddalono. Za wstawieniem p. Wolskiego otrzymał Padlewski wtedy miejsce kursora w klubie francuzko-rosyjskim, które zajmował do ostatniéj chwili. Jako taki wysłany został przez p. Bernowa, zajmującego w klubie owym jedno z miejsc wybitniejszych z listem do jenerała. Ten pan Bernow strasznie podobno rozpacza nad śmiercią przyjaciela swego; aby zaś nie popaść w jakiekolwiek podejrzenie, chodzi po mieście w rosyjskim stroju narodowym, to jest w bluzie czerwonéj z czarnemi wyłogami, którą, jak zjadliwie przypuszcza pewien dziennik brukowy, kupił zapewne w składzie tandetowym. O zamordowanym jenerale najrozmaitsze obiegają dziś plotki. Niektóre przedstawiają go jako niecnego rozpustnika, niezasługującego na najmniejsze współczucie; według innych miał to być zmoskwiczony żyd niemiecki, który pierwotne swe nazwisko Silberstoff zamienił późniéj na Seliwerstow. Ile w plotkach tych prawdy, trudno się na razie dowiedzieć. Korespondent berlińskiéj „Post“ przypuszcza, że rząd rosyjski w poszukiwaniach za zbiegłym Padlewskim udziału nie weźmie, ponieważ obawia się, że francuzkie sądy przysięgłych, których łaskawość i względność dla wszystkich politycznych zbrodniarzy aż nadto jest znaną, w danym razie i mordercę jenerała uwolniłby mogły, coby dla rządu rosyjskiego wcale miłém nie było. Tenże sam korespondent donosi także, że władze francuzkie już podobno kilku nihilistów z Paryża wydaliły. Mendelson siedzi dotychczas w więzieniu.

I Anglia nie ochłonęła dotąd z przykrego wrażenia, jakie wywołały trzy mniéj lub więcéj skandaliczne sprawy, t. j. rewelacye Stanleya i oficerów jego, proces Parnella, wreszcie bankructwo firmy Baringów. Pierwszą sprawą zajmować się niebawem będą sądy angielskie, ponieważ utworzone niedawno temu Towarzystwo opieki nad ludnością murzyńską, zamierza wszystkim żyjącym oficerom straży tylnéj wyprawy Stanleya wytoczyć proces o okrucieństwa i gwałty popełnione na krajowcach. Co do Parnella, to zdaje się, że ze stanowiska przywódzcy stronnictwa irlandzkiego nie ustąpi, pomimo obelg, jakiemi obrzuca go prasa przeciwna i mimo głosów ostrzegających, jakie pojawiają się w łonie własnego stronnictwa. Przyszłość pokaże, czy i w Anglii opinią polityczną lekceważyć można. — Kryzis spowodowana upadkiem firmy Baringa, zdaje się być zażegnaną. Prasa angielska nie wątpi, że dzięki solidarności pierwszorzędnych firm londyńskich likwidacya da się w zadawalniają y dla obu stron przeprowadzić sposób.

We *Włoszech* odbyły się wczoraj, t. j. w niedzielę wybory do nowéj Izby deputowanych. Jakim jest rezultat wyborów tych, dotychczas nie wiadomo. Walka wyborcza była podobno tą razą niesłychanie zaciętą, mimo to wyjdzie rząd podobno i teraz jeszcze z walki téj zwycięzko, dzięki niezgodzie, jaka zapanowała wśród stronnictw opozycyi.

W *sejmie czeskim i w węgierskim* parlamencie toczyły się w ostatnich dniach przeszłego tygodnia nader burzliwe obrady spowodowane tam kwestyą ugodową, tu kwestyą chrztu dzieci z małżeństw mięszanych. Staroczesi bronili ugody z uznania godną stanowczością, którą atoli nową przypłacili klęską: jedenastu Staroczechów przeszło bowiem na stronę młodoczeskiéj opozycyi, tak iż z najsilniejszego ongi stronnictwa (staroczeskiego), pozostał już tylko rdzeń liczący 26 członków. Wygłoszona w sobotę mowa posła Riegera, wywołała wielkie wrażenie, ale nie wśród opozycyi, która odpowiedziała na wywody jego krzykiem: „Zdrajca!“ Oby tylko to stanowcze wystąpienie Staroczechów nie było już spóźnionem! Dodać tu wypada, że wniosek Młodoczechów, żądający, aby sejm przeszedł ponad sprawą ugody do zwykłego porządku obrad, odrzucono znaczną większości głosów, co wśród opozycyi wywołało niesłychane oburzenie. Dziś obrady toczą się daléj z niemniejszą zapewne zaciekłością. — W parlamencie węgierskim wygłosił przywódzca opozycyi umiarkowanéj, uważany dotąd za konserwatystę, hr. Aponnyi, mowę, jakiéj się nikt po nim nie spodziewał. Otóż hr. Aponnyi przechylił się zupełnie na stronę żydowsko-liberalnych kulturkaempferów i żądał zaprowadzenia ślubów cywilnych, ponieważ obecne chaotyczne stósunki nie mogą trwać dłużéj. Wywody hr. Aponnyego, który nie przebierał w wyrazach, wywołały wśród katolików węgierskich wielkie rozdrażdnienie i niepokój. Walka kulturna zdaje się na Węgrzech być nieuniknioną. (Bliższe szczegóły poda nam wkrótce zapewne nasz korespondent wiedeński.)

Telegramy.

Paryż, 23 listopada. Prezydent Carnot podpisał projekt do prawa, dotyczącego zniesienia fortecy Douai. — Deputowany Douville-Maillefen stawił w Izbie wniosek, żądający zmiany w organizacyi obrony wybrzeży przez urządzenie nowych fortów w Cherbourgu i St. Bonifacio i przez ograniczenie liczby prefektur morskich, z których pozostać mają tylko prefektury w Cherbourgu, w Breście i w Toulonie. — Minister rólnictwa zabronił dowozu bydła z Belgii do Francyi, ze względu na grasującą w Belgii zarazę pyska i racic.

Paryż, 23 listopada. „Matin“ donosi, że nowa pożyczka francuzka, w wysokości 700 milionów fr. przeprowadzoną zostanie prawdopodobnie w dniach 10 do 12 stycznia r. p. — Minister Constans otrzymał od sułtana wielką wstęgę orderu Osmanieh. — Z Madagaskaru donoszą do „Siècle“, że tamtejszy pierwszy minister wyrażał się z powodu zawarcia francuzko-angielskiéj ugody o Francyi wielce niepochlebnie i że groził publicznie zemstą ludności Madagaskaru. Z powodu tego zażądał tamtejszy rezydent francuski od królowéj wyjaśnienia i ukarania ministra.

Paryż, 23 listopada. Znany podróżnik Bonvalet wygłosił w tutejszém Towarzystwie jeograficznem odczyt o Tonkinie. Mówca zapewniał, że panujące tam obecnie stósunki są znośne i zadawalniające. Handel z Chinami wzmaga się i rokuje świetne nadzieje. I handel z Tybetem się ożywia. Pojawiające się tu i owdzie drobne bandy piratów są tak słabe, że pomyślnego rozwoju stósunków powstrzymać nie zdołają. — Dzisiejsza angielsko-indyjska poczta donosi natomiast, że rozbójnictwo w Tonkinie staje się z dniem każdym groźniejszém i że bandy rozbójników pustoszą wszystkie okolice. Codziennie niemal staczają patrolujące oddziały wojsk francuzkich krwawe z rozbójnikami potyczki, z których nie zawsze wychodzą zwycięzko a dotkliwe ponoszą straty.

Paryż, 23 listopada. Juliusz Ferry wygłosił dzisiaj z okazyi otwarcia nowego kursu w Towarzystwie filotechnicznem mowę, w któréj sławił rozwój oświaty udowéj jako najlepszy sposób rozwiązania kwestyi socyalnéj. Mowa Ferrego wywołała wśród zebranych wielki zapał. Zebrana przed gmachem Towarzystwa publiczność powitała go sympatycznemi okrzykami.

Paryż, 23 listopada. „Écho de Paris“ dowiaduje się, że minister wojny oznaczył siłę kadr oficerskich piechoty na rok przyszły na 12,278. — Izba deputowanych przyjęła wniosek dep. Siegfrieda, żądający wyznaczenia 40,000 fr. tytułem zapomogi dla pewnéj szkoły dla Alzatczyków.

Berno, 23 listopada. Komisarz związkowy Kuenzli doniósł Radzie związkowéj drogą telegraficzną, że po długich układach udało mu się pojednać przeciwne stronnictwa i doprowadzić do zgody. Projekt jego dotyczący podziału okręgów wyborczych a opierający się na systemie reprezentacyi proporcyonalnéj, przyjęli delegaci obu stronnictw z niewielką poprawką. — Przy wyborach ściślejszych do Rady narodowéj zwyciężył wczoraj w Zurychu socyalista Vogelsanger. Jest to jedyne zwycięztwo socyalistów przy wyborach tegorocznych. — W mieście Bazylei wybrano do Rady stanów liberała i odrzucono projekt, żądający zaprowadzenia proporcyonalnego systemu wyborczego.

Rzym, 23 listopada. „Moniteur de Rome“ oświadcza co następuje: Jesteśmy zdumieni, iż liberalne organa peszteńskie twierdzić mogą, że episkopat węgierski zgadza się z rządem co do chrztu dzieci z małżeństw mieszanych i że przez to innego jest zdania, niż całe niższe duchowieństwo. Twierdzenie to jest wymysłem, ponieważ episkopat zgadza się zupełnie z duchowieństwem i żąda również zniesienia odnośnych przepisów uwłaczających prawom duchowieństwa i Kościoła. — „Italie“ donosi, że niebawem przybędzie do Genuy lord Salisbury i że tamże spotka się z p. Crispim. Wiadomość tę przyjęła reszta prasy z pewnem niedowierzaniem.

Białogród, 23 listopada. W łonie rejencyi powstała podobno niezgoda z powodu niektórych ustępów mowy od trony. — W skupczynie zakwestyonowali liberałowie ważność całego aktu wyborczego.

Petersburg, 23 listopada. Dzienniki tutejsze donoszą, iż wkrótce wprowadzone będą w Finlandyi reformy następujące: wcielenie wojsk finlandzkich do ogólnéj armii, przeniesienie do synodu wszystkich spraw, dotyczących duchowieństwa prawosławnego i wprowadzenie języka rosyjskiego jako przedmiotu nauki i jako wykładowego dla historyi i jeografii Rosyi we wszystkich zakładach naukowych finlandzkich. — Żegluga na Newie została zamkniętą z powodu mrozu i lodu.

Carogród, 23 listopada. Sułtan wysłał na koszt własny 4 lekarzy do Berlina w celu poinformowania się co do metody dr. Kocha i jéj rezultatów.

Kairo, 23 listopada. Carewicz rosyjski przybył tu dzisiaj wraz z w. księciem Jerzym rosyjskim i młodszym synem króla greckiego. Na dworcu oczekiwał ich Kedyw w otoczeniu najwyższych dygnitarzy, oraz wszystkich niemal zagranicznych ajentów dyplomatycznych. Straż honorową pełniło wojsko angielskie i egipskie. Carewicz udał się z dworca po bardzo serdecznem powitaniu do rosyjskiéj ajentury dyplomatycznéj, gdzie zamieszkał.

Zanzybar, 23 listopada. Wczoraj stracono tu obu schwytanych niedawno morderców, którzy zabili w Kilwie urzędników niemieckich, Kriegera i Hassa.

Nowy York, 23 listopada. W Dakocie wybuchło powstanie Indyan. Plemię Siouxów, podburzone przez ajentów sekciarskich, którzy zapowiadali mu zjawienie się Mesyasza, przekroczyło granicę swéj rezerwacyi i zagraża osadom białych. Liczba wojowników ich wynosi 1500. Niebezpieczeństwo jest bardzo groźném, ponieważ załogi najbliższych fortów amerykańskich liczą razem co najwyżéj 500 głów.

---

* **Przed kilku dniami** obiegła pisma nasze pogłoska, jakoby **władza duchowna zakazała katolickim duchownym miasta Berlina wszelkich nabożeństw w języku polskim dla Polaków i wszelkich mów polskich przy pogrzebach.** Wiadomości téj nie mogliśmy dać wiary i dla tego nie powtórzyliśmy jéj w naszém piśmie; zdaje się téż, że była ona fałszywą, gdyż do dzisiejszego dnia nie znalazła potwierdzenia ze strony poważniejszéj. Jak monstrualnym byłby taki zakaz, gdyby go istotnie wydać miano odwagę, niech pouczą następujące uwagi jednego z naszych duchownych, który pisze nam:

„Zwracam wam uwagę na to, że w Berlinie kalwini i potomkowie Hugenotów przybyłych do Prus po odwołaniu edyktu nantejskiego, mają swój osobny kościół: zwany *französische Kirche*, gdzie po dziś dzień kazania po francuzku prawią, mają osobne francuzkie gimnazyum w Berlinie, swoje fundusze i fundacye, a dla Polaków Biskup katolicki miałby zabronić odprawiania drobnego polskiego nabożeństwa i prawienia mów pogrzebowych po polsku, choć Berlin prawie o miedzę od Poznania i tak wiele tam Polaków, którzy dostatecznéj znajomości niemieckiego języka nie mają, szczególnie nowoprzybyli.

W Dreznie jest osobne nabożeństwo dla Serbów łużyckich, przez Niemców Wendami nazywanych, chociaż Drezno jest miastem zupełnie niemieckiém.

Niemcy w Paryżu mają swoje osobne kościoły i księży Niemców dla swojéj potrzeby, a w Berlinie nie ma być wolno po polsku nabożeństwa odprawiać? A co robił i z czyjego ramienia ks. Enn w Berlinie?“

Zamierzona „rusyfikacya“ Ostréj Bramy.

Wilno, 10 listopada.

I.

(Pr.) Wyszła nie dawno w drugiém wydaniu, po rosyjsku historya obrazu N. Maryi Panny u Ostrejbramy w Wilnie, przez archimandrytę Józefa, p. t. *Ostroworotnaja ili Ostrobramskaja ikona Bożiej Matieri w Wilnie.*

Książka to gruba, około 1000 stronnic; tekst zajmuje ledwo dziewiątą część; reszta poświęcona wyjaśnieniom, dokumentom i cytatom z rozmaitych źródeł i nie-źródeł.

Autor założył sobie dowieść, że cudowny obraz od samego początku był prawosławnym; że „Polacy“ nieprawnie wydarli go prawosławnym; że do prawosławnych wrócić powinien, i... wrócić musi.

Ostatni ten rezultat wypływa z ukazów carskich. Kiedy powstanie r. 1830 skończyło się zupełnie, nakazał Mikołaj I w roku 1832 skasować klasztor karmelicki przy Ostréj Bramie i oddać go wraz z kościołem w ręce duchowieństwa prawosławnego wileńskiego, czyli Matkę Boską skazał, jak miliony katolików skazywane były i są jeszcze, na prawosławie. Autor przypomina ten ukaz i z mocném niezadowoleniem opowiada, że przywódcom *sprawy polskiéj* udało się odłożyć jego wykonanie i obejść. Klasztor skasowano dopiero w roku 1845, i w zabudowaniach jego mieści się dziś szkoła dla popadyanek (córek popów). Tym sposobem spełniła się dopiero jedna część ukazu odnosząca się do klasztoru. Co do kościoła zaś Polacy, według autora, oszukali prawosławie. Kościół klasztorny przy Ostréj Bramie miał tytuł św. Teresy i pod tém nazwiskiem figuruje w ukazie. Korzystała z tego „intryga polska“ (urzędownie mówię) i oddała duchowieństwu prawosławnemu zamiast kościoła, starą kapliczkę św. Teresy za miastem, należącą do Karmelitów ostrobramskich.

Oczywiście, że serce prawosławne musi się oburzać na taką przewrotność i „opinia publiczna“ prawosławna nie przestanie upominać się, aby „Najwyższemu rozkazowi z r. 1832 stało się w całéj sile zadość.

Rozkaz jest „Najwyższy,“ to i Matka Boska nie może mu się opierać: musi przejść, czyli „wrócić się“ do prawosławia.

Taki jest cel książki i taki zamiar rosyjskiego rządu. — Dodać należy, że autor naiwnie wierzy ukazowi, jakoby klasztor Karmelitów w Wilnie skasowany był za udział zakonników w powstaniu 1830 roku; i teraźniejszą żądzę co do kościoła i obrazu cudownego upozorować chce polityką; przypomina bowiem, że przed „buntem“ r. 1863 odbywały się tam demonstracye „polskiego fanatyzmu.“

Jeżeli więc — konkludujemy w myśl autora i rządu rosyjskiego — za bunt w r. 1830 Ostra Brama została przez ukaz odebrana katolikom; jeżeli, w skutek zaniechania ukazu, bunty się powtórzyły w r. 1863, należy teraz, za to, że o buncie nikt nie myśli, Ostrą Bramę zrusyfikować (= obrócić na prawosławie)!

Ze swojéj zaś strony dodamy do powyższéj konkluzyi uwagę, idącą jeszcze daléj.

Jeżeli Ostra Brama była z początku prawosławną, potem spolaczyła się i w buntach udział brała, należy do niéj zastósować w całéj surowości prawo o buntownikach.

Car Borys Godunow skazał na knuty i na zesłanie do Syberyi dzwon, który mieszkańców Uglicza (miasto w gub. Jarosławskiéj nad Wołgą) wzywał do zrzucenia ciężkiego jarzma. Dzwon ten, od 300 prawie lat, jęczy dotychczas w Tobolsku i chociaż miasto Uglicz rozpoczęło w roku przeszłym starania, nie ma nadziei, żeby wrócił. Oto precedens mogący służyć za normę w podobnych wypadkach. Daleko prawniéj przeto i z duchem „russkim“ zgodniéj uczyni rząd rosyjski, jeżeli z Ostrą Bramą postąpi według Godunowskiéj praktyki, aniżeli, gdy ją zabierze, aby popom oddać.

Wracając do książki archimandryty Józefa, należałoby badaczom rozpatrzeć ją bliżéj. Ponieważ jest tendencyjną, z góry możemy być przekonani, że cały apparat erudycyjny (przeszło 800 stronnic z cytatami, dokumentami etc.) jest blagą, jeżeli nie fałszerstwem. Recepta na tego rodzaju książki dosyć pospolita: zestawiają się dowody tylko za; z nich jeszcze wyrzuca się, co jest tam *przeciw;* dla lepszego skutku wlewa się do nich jedno i drugie słówko, bez ostrzeżenia, że to jest dodatek obcy; opuszczają się dokumenta, przemawiające na korzyść przeciwnika; w ostateczności wtrącają się dokumenta nie istniejące itp.

To wszystko należy przypuszczać w książce archimandryty Józefa. My tutaj nie możemy fałszów w niéj i przekręceń wykazywać, bo od tego cenzura jest, aby nam nie wolno było bronić się.

Piszcie Wy odprawę.

Jak nas traktują w podręcznikach szkólnych?

W książce ***Dietleina*** zatytułowanéj: „*Methodischer Leitfaden für den geographischen Unterricht*“, zaprowadzonéj w tutejszych szkołach żeńskich, czytamy na str. 106 dosłownie, co następuje:

„Das frühere Königreich Polen, im Westen von Litthauen gelegen.

Die Polen, ein selbständiger slawischer Volksstamm, haben eine eigene Sprache und sind ein Volk, welches sich durch Tapferkeit, Vaterlandsliebe und lebhaftes Temperament auszeichnet. **Der Adel ist stolz, oft roh und schwelgerisch, ohne Ordungsliebe und Reinlichkeit. Das niedere Volk ist unwissend, sklawisch gesinnt und unreinlich. Die polnische Ordnung, oder vielmehr Unordnung, besonders auf den früheren Reichstagen, ist sprichwörtlich geworden.**“

I oto wszystko, co o jeografii dawnéj Polski powiedzieć umie sławetny pan Dietlein! Zkąd ten pan czerpał swoje wiadomości? Czy szkólne kolegium prowincyonalne pozwoli na to, aby tak z urzędu i publicznie szkalowano już w szkole naród, którego znaczna część, znajdująca się pod berłem króla pruskiego, stara się jak najlegalniéj wypełniać obowiązki swe jako poddanych pruskich?“

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Żądamy od tutejszéj rejencyi usunięcia książki, siejącéj w sercach dzieci wzgardę i nienawiść do blizko czteromilionowéj ludności, któréj przeszłość w niczém nie ustępuje przeszłości najbardziéj ucywilizowanych ludów Europy!

Jakże tu dziwić się bezczelności takich panów Francuzów, kiedy rejencye prowincyonalne zdają się aprobować i pozwalają przejmować do podręczników szkólnych extrawagancye ich chorobliwego mózgu!

Brewe papiezkie,

które Ojciec św. przesłał episkopatowi szwajcarskiemu po konferencyi Biskupów w Fryburgu, brzmi jak następuje:

„Do Naszego ukochanego syna Kacpra Mermillod, Kardynała św. Kościoła rzymskiego tytularnego kościoła śś. Nereusza i Achilla, Biskupa Lozanny i Genewy i do innych Biskupów Szwajcaryi.

Leon XIII Papież.

Drogi Synu, czcigodni Bracia!

Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Z przyjemnością i radością odebraliśmy akta ostatniéj Waszéj konferencyi, odbytéj we Fryburgu, które przesłaliście Nam przez Naszego drogiego Syna, Kardynała sekretarza stanu.

Z akt tych dowiedzieliśmy się z przyjemnością, że między innemi sprawami, które stanowiły przedmiot obrad Waszych, zajmowaliście się także tem, co dotyczy uniwersytetu założonego we Fryburgu w roku zeszłym. Wiemy, kochany Synu i czcigodni Bracia, ile rozwinęliście starań, gorliwości i zabiegów, aby zapewnić powodzenie temu szlachetnemu przedsięwzięciu, do którego z gotowością i wspaniałomyślnością dołączył rząd i ludność kantonu swe usiłowania i ofiary. To też jesteśmy bardzo szczęśliwi, iż mamy sposobność oddać Wam zasłużone pochwały publicznie.

Pragniemy również korzystać z téj sposobności, aby Wam oświadczyć, iż wielce miłem Nam było usposobienie, w jakiém na ostatniém zebraniu staraliście się utrwalić to ważne dzieło, przyrzekając mu wszelkie starania Wasze i poparcie; również troska pasterska, z jaką postaraliście się o to, aby młodzi kapłani w Szwajcaryi mieli ułatwione wedle swéj skłonności i zdolności — nie przynosząc ujmy seminaryum dyecezyalnym — korzystanie z wyższych nauk, udzielanych w uniwersytecie, aby lepiéj i doskonaléj przejęli się wiadomościami, których początki otrzymali w seminaryach.

Uchwały, które powzięliście, podtrzymują i pomnażają nadzieję, jaką w Nas budzi Wasza gorliwość i Wasze zabiegi około przyszłego rozwoju tego instytutu. Od samego początku przewidzieliśmy wielką korzyść dla Szwajcaryi, co Nas skłoniło do wzięcia go pod Naszą opiekę z szczególną łaskawością i serdecznością.

W istocie wśród téj ciemnoty umysłów, która się szerzy z dniem każdym, w chwili kiedy w krajach, które mają pretensyą do oświaty i nauki, Kościół usunięto od nauki a jego przysługi w dziele cywilizacyi spotykają tylko wzgardę i niewdzięczność; podczas kiedy ohydna zaraza zgubnych państwom błędów szerzy się prawie wszędzie i stara się zagasić pochodnię prawdy, jest to dla serca odpoczynkiem i zadowoleniem, gdy widzi, że przeszkody usuwają się zwolna i zaczyna się podnosić dawny gmach mądrości chrześciańskiéj. Jestto bez wątpienia dobrodziejstwem, które zawdzięczamy Opatrzności boskiéj; mamy bowiem pewność, że jedynie mądrość chrześciańska łączy w akord doskonały wiarę i rozum i wznosi się ku Bogu, jedynemu pierwiastkowi obojga, może oświecać umysły ludzkie jasną pochodnią prawdy, wskazywać im i prowadzić ich drogą, wiodącą do życia i gardzić sofizmatami synów ciemności, którzy światło to odpychają właśnie dla tego, że nienawidzą prawdy.

Dla tego też, mając świadomość podniosłego zadania, jakie Bóg przeznaczył Kościołowi a mianowicie téj Stolicy Apostolskiéj, aby nauczali wszystkie narody, ucząc się zarazem z dziejów, za pomocą jakich chwalebnych sposobów Kościół i arcykapłani rzymscy wyrwali Europę z rąk barbarzyństwa i ozdobili ją blaskiem sztuk i nauk, — nie szczędzimy nic, aby spełnić to szlachetne posłannictwo, tak ściśle zespolone z Naszym urzędem. Chcemy mówić o obowiązku zdanym na Nas, abyśmy utrzymywali i rozkrzewiali, jak ukochani uczniowie, nauki i wiadomości najlepsze, popierali tych, co je uprawiają i okazywali całą Naszą przychylność ludziom szacunku godnym, którzy je popierają swą pomocą i hojnością.

Nie wątpijcie téż, kochany Synu i czcigodni Bracia, że otaczamy Naszemi względami i życzeniami to Ateneum, które wzrasta w Fryburgu, pragnąc jego utrwalenia i szczęśliwéj przyszłości. Co więcéj, bądźcie przekonani, że wielce cenić będziemy Wasze wspólne usiłowania i że Nam będzie bardzo przyjemném, jako odpowiadającém Naszym widokom, wszystko, co uczynicie, aby się instytut ten opierał na jak najtrwalszych podstawach i rozwijał się kwitnąco.

Tymczasem jako zakład łask Boskich i świadectwo Naszego ojcowskiego przywiązania, udzielamy Wam w Panu z wielką serdecznością błogosławieństwa apostolskiego, Tobie drogi Synu i Wam, czcigodni Bracia, jako téż duchowieństwu i wiernym, Waszéj powierzonym pieczy.

Dan w Rzymie u św. Piotra 24 października 1890, w trzynastym roku Naszego pontyfikatu.

Leon XIII Papież.

Sprawy sejmowe

Z rozpraw sejmu pruskiego.

Izba poselska.

Berlin, 22 listopada.
(5 posiedzenie.)

Marszałek *Köller* zagaja posiedzenie o godzinie $11^1/_4$.

Przy stole ministeryalnym: pp. *Miquel, Herrfurth, Gossler, Burghart.*

Izba i galerye dobrze obsadzone.

Pierwszym mówcą jest dzisiaj dep. *Richter* (wolnom.). Wychodzi on z téj zasady, że nie należy ze względu na pojedyńcze techniczne zalety ustaw podatkowych, które i on uznaje, przeceniać w ogóle charakteru nowych ustaw podatkowych. Mówca dopatruje się braku jasnego i zupełnego planu do reformy podatków w ogóle, jedynem jednolitem znamieniem pięciu finansowo-politycznych ustaw jest ich charakter fiskalny. Kasa państwowa wedle nich nie powinna pod żadnym warunkiem uronić nic ze swych dochodów a płacący podatki będzie musiał dawać więcéj albo państwu albo związkom gminnym. Wykazawszy charakter ten w szczegółach, mówca zwraca uwagę na dotychczasowe wzrastające obciążenie podatkowe i odmawia w obec wielkich przewyżek wszelkiéj potrzeby dalszego podwyższania ciężaru podatkowego. Następnie przechodzi p. Richter do ustawy o podatkach dochodowych, stwierdza przeciążenie średniego stanu wedle zaprojektowanych taryf podatkowych, wyszukuje sprzeczności w innych projektach podatkowych. Mówca stwierdza daléj, iż istniejące środki z *lex Huene* nie są użyte na przekazanie gminom podatków gruntowych i budynkowych; kreśli w dalszym ciągu niesprawiedliwości w użyciu pieniędzy na dwa nowe projekta szkólne w stosunku jednych dzielnic kraju do drugich, obwodów przemysłowych i agraryjnych, miast i wsi. Mówca wzywa rząd do dalszych wyjaśnień swych zamiarów odnośnie do przyszłych losów podatku procederowego i uchwały co do przekazów podatku gruntowego i budynkowego. Zaznacza on, że prawdopodobnie dla tego powołano p. Miquela wśród ministerstwa konserwatywnego, aby rozpocząć nową erę podwyższenia podatków bezpośrednich, jak to już było za ministra finansów Hobrechta w dziedzinie podatków pośrednich.

Mówca szkicuje następnie sposób, w jaki trzeba będzie poprawić projekt do ustawy o podatkach dochodowych. Oświadcza on, że nie jest bynajmniéj przeciwnikiem obowiązku deklaracyi, ale zastrzega sobie sąd, dopóki nie będzie wiedział, w jakiéj postaci obowiązek deklaracyi zostanie uregulowany w szczegółach. Obecne propozycye nie wydają mu się odpowiednie. Mówca żąda poprzedniego rozstrzygnięcia co do głównych zasad nie w komisyi, lecz w plenum. Zaznacza on, że pochwala propozycyą pewnego narodowo-liberalnego pisma, aby w obec projektów rozwiązać sejm i powołać kraj do rozstrzygania co do głównych zasad. W końcu przechodzi mówca do mowy prezesa ministrów i podnosi mianowicie to, że wyrównującą sprawiedliwość osięgnąć można nie przez stósunkowo drobne zniżenia przy podatkach bezpośrednich, lecz przez zwrot z fałszywéj drogi polityki celnéj Rzeszy, polityki podrożenia materyałów spożywczych.

Minister finansów *Miquel* w długiéj przemowie odpowiada na wywody pana Richtera, oświadczając, iż z góry był przekonany, że tenże nie zostawi dobréj nitki na projektach rządowych. Pan minister broni energicznie nowych projektów w obec zaczepek poprzedniego mówcy, stwierdzając nasamprzód, iż ustawy mają na celu zająć się więcéj podatkami osobistemi, jakkolwiek rząd nie może jeszcze zaniechać podatków od przedmiotów. Daléj mówca stwierdza, że niższym klasom już dawniéj opuszczono 26 milionów, a obecnie znowu 4 miliony i oświadcza, że jeżeli tylko będzie można, gotów jest do dalszych jeszcze ustępstw. Od podatku procederowego zwolniono już trzecią część mających proceder, co ma wielkie znaczenie dla drobnego rzemieślnika. Pan minister przechodzi następnie do przekazów na mocy *lex Huene*, odpiera zarzut co do niejasności programu i odwołuje się wreszcie do Izby, zapytując, czy w projektach uwydatnił się kierunek któregokolwiek stronnictwa i zapewnia, że nie uczyni nic, coby wedle jego mniemania nie miało być korzystném dla ogółu narodu.

Deput. *Eynern* (nar. lib.), który z kolei miał przemawiać, prosi o odroczenie posiedzenia ze względu na spóźnioną porę i ogólne zmęczenie Izby.

Wniosek jego Izba przyjmuje.

Deput. *baron Huene* (centrum) zabiera głos w osobistéj wzmiance, tłómacząc w obec wywodów p. Richtera, znaczenie ustawy t. zw. *lex Huene*.

Następują jeszcze osobiste wzmianki deputowanych *Richtera* i *dr. Enneccerusa* (nar. lib.).

Następne posiedzenie w poniedziałek o godzinie 11. (Dalszy ciąg dzisiejszych rozpraw.)

Koniec o godzinie 3.

ZIEMIE POLSKIE.

* W uzupełnieniu wiadomości, o projekcie podwyższenia kary za kontrabandę wzdłuż granicy polskiéj, przytaczamy z gazety „Nowosti“ następujące szczegóły. Według istniejących w Królestwie Polskiém dawnych przepisów — piszą „Nowosti“ — kara za kontrabandę, oprócz konfiskaty, wynosi dwukrotną wartość zwykłego cła; otóż w przyszłości postanowiono karę tę, zgodnie z przepisami obowięzującemi w cesarstwie, podnieść do pięciokrotnéj wartości cła, a nadto ustanowić ten sam stopień odpowiedzialności kontrabandzistów, jaki istnieje w cesarstwie.

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 23 listopada. Książę i księżna Schaumburg-Lippe przybyli dziś o godzinie 2 po południu do Lindhorst, pierwszéj stacyi kolejowéj księstwa i tam przyjmował ich radzca rejencyjny Frese w imieniu starego księcia. Wiejskie dziewczęta w stroju miejscowym ofiarowały bukiet dostojnéj parze, która w zamkniętéj karecie, w otoczeniu 200 wieśniaków w stroju narodowym podążyła do Bückeburga. Przy ratuszu powitał książąt burmistrz przemową. Pomimo niepogody niezliczone tłumy ludności zebrały się na ulicach, uroczyście przyozdobionych. Przed pałacem przyjmowali parę młodą stary książę i księżna z książętami. Wieczorem odbył się w pałacu obiad galowy na 120 osób.

— *Na obiad* do kanclerza otrzymali zaproszenie posłowie nasi, z Izby deputowanych: *ks. prałat dr. Stablewski* i z Izby panów: p. *Kościelski.*

— *Biskup katolicki* Anzer z Szantung w Chinach był przyjmowany w Berlinie z wielką atencyą. Został on zaproszony na uroczystości weselne ks. Wiktoryi i należał do drobnéj liczby osób, które przy téj uroczystości zostały przedstawione cesarzowi, dostojnym oblubieńcom, cesarzowéj Fryderykowéj i ks. Henrykowi pruskiemu. Wczoraj był ks. Anzer obecny na galeryi na posiedzeniu sejmu a w poniedziałek weźmie udział w obiedzie u kanclerza, który tenże wydaje na cześć cesarza i na który zaprosił deputowanych z różnych stronnictw.

— *Rada związkowa* przyjęła dzisiaj projekt, odnoszący się do opodatkowania cukru.

— *Wczorajszy* numer górniczéj gazety w Bochum zamieszcza cały szereg przykładów na stwierdzenie panujących smutnych stosunków tamże. Pismo to wnosi z wielkiego niezadowolenia, że strejk, mający nastąpić, przybierze zastraszające rozmiary.

— *Dotychczasowe* rezultaty swéj metody leczniczéj przedstawił dr. Koch w rozmowie z pewnym lekarzem angielskim, który rozmowę tę umieścił w „Timesie.“ Powiedział on: „W przypadkach, gdzie stan fizyczny chorego był dobry, usunął się lupus przy zastrzykiwaniu bardzo łatwo, nawet chociaż przypadki te były długoletnie. Bakcyle zostały po pewnéj liczbie zastrzyknięć całkiem zniszczone; tkanki lupusowe w kilku razach odpadły, w wielu można je było z łatwością chirurgicznie usunąć. Co do działania środka na tuberkuły płucne rzeczy się tak mają! Mam dwudziestu chorych, których osobiście leczę i którzy przedstawiają stadyum choroby stopniowo. U piętnastu z nich zniknęły bakcyle z plwocin; ogólny wygląd i usposobienie pacyentów polepszyło się. W pięciu pozostałych przypadkach nie ma niestety najmniejszych oznak, aby zwykły przebieg choroby został powstrzymany. Są to przypadki, w których znalazłem w płucach już wielkie jamy. Kaszel i rzężenie w krtani prawie się nie zmiejszyło, ilość wyrzucanych bakcyli pozostała ta sama, podczas gdy w innych przypadkach symptomata te całkiem zniknęły. Naturalnie nie można jeszcze uważać tego za ostateczny wynik, ponieważ pierwsze moje zastrzyknięcie u człowieka nastąpiło dopiero przed siedmdziesięciu dniami. W każdym razie spodziewam się dobrych skutków tam, gdzie organa żywotne są nienaruszone“.

— *Cesarz* przyjmował niedawno dr. Kocha na dłuższéj audyencyi i wysłuchał szczegółowego wykładu o jego odkryciu. Wedle „Köln. Ztg.“, wręczył mu cesarz osobiście wielki krzyż orderu czerwonego orła. „Jestto nadzwyczajne, niebywałe prawie dotąd odznaczenie — dodaje pomienione pismo — tém większe, że dr. Koch dotychczas nie miał ani jednéj klasy orderu czerwonego orła i tém samém przeskoczył wszystkie jego klasy. Nie wiemy o żadnym uczonym, któryby był odznakę taką otrzymał, posiadają ją zwykle najwyżsi pruscy urzędnicy i ministrowie“. W piątek przyjmowała cesarzowa dr. Kocha.

— *Eksminister* Lucius był w piątek przyjmowany wraz z małżonką na pożegnalnéj audyencyi u pary cesarskiéj. Pan Lucius udaje się do swéj posiadłości Ballhausen pod Erfurtem.

— *Na zapytanie* Izby oświadczył marszałek Köller na wczorajszém posiedzeniu sejmu, że po ukończeniu pierwszych obrad nad projektem, odnoszącym się do podatków dochodowych i ustawą spadkową nastąpi pierwsze czytanie ordynacyi gminnéj, a potem ustawy o szkołach ludowych.

— *Komisya* obradująca nad wyższém szkólnictwem ma się składać: z 7 deputowanych z różnych sfer, 5 profesorów uniwersytetu, 3 tajnych radzców, 2 radzców szkólnych, 3 literatów i uczonych, 1 katolickiego i 2 ewangelickich duchownych, 1 lekarza, 4 dyrektorów i nauczycieli wyższych humanistycznych gimnazyów, 3 dyrektorów gimnazyów z klasami realnemi, 2 dyrektorów gimnazyów realnych, 2 dyrektorów wyższych szkół realnych z klasami przemysłowemi, 1 profesora głównego zakładu kadetów i 1 dyrektora szkoły rólniczéj.

Towarzystwa i Spółki.

Zebranie Towarzystwa Naukowéj Pomocy Imienia ś. p. Karola Marcinkowskiego na powiat wyrzyski odbędzie się we wtorek dnia 25 listopada r. b. w Nakle w hotelu p. Biniakowskiego o godzinie 1széj, na które ze względu 50-letniego istnienia Towarzystwa o liczny udział wszystkich stanów całego powiatu uprasza Komitet powiatowy.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Karola Marcinkowskiego w powiecie szubińskim odbędzie się w Szubinie dnia 25 listopada o godzinie 2 po południu w lokalu kupca p. Smorowskiego.

Ks. Sobeski.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj powiatu Nowotomyślskiego odbędzie się w Lwówku dnia 1 grudnia r. b. o godzinie 3ciéj po południu w miejscowym pałacu.

Od dyrekcyi górnictwa naftowego i wosku ziemnego w Rymanowie

odbieramy następujące pismo:

Poznań, 21 listopada.

Od czasu ostatniego naszego sprawozdania — kopalnie nasze tak na Iwoniczu jak i na Hołowiecku miały do walczenia z wielkiemi trudnościami i przeciwnościami. Ciągłe deszcze od połowy września do dziś dnia trwające, oraz śniegi rozluźniły dojazdowe drogi w ten sposób, że ani ropy odwozić, ani sprowadzać surowych materyałów do kopalni nie było można. Nawet pompy podnoszące ropę ze szybów musiały być przez czas niejakiś zatrzymane, gdy rezerwoary były pełne a odstawy na koléj uskuteczniać nie było można. By radykalnie zapobiedz podobnym na przyszłość ewentualnościom, Dyrekcya zdecydowała się na zaprowadzenie rurociągu dla nafty w długości 750 metrów, to jest do miejsca, zkąd bity gościniec zabezpiecza stałą odstawę tego materyału. Rurociąg ten już jest ukończony i funkcyonuje zupełnie normalnie. Wysyłamy nim dziennie jeden ładunek wagonowy.

Pomimo tych trudności, kopalnia iwonicka rozwijała się podług z góry zakreślonego planu, a nowo wykończony szyb „Zefiryn“ obiecuje co do swej wydatności być na równi ze swymi poprzednikami. Dowiadujemy się, iż wydaje dziennie 50 baryłek.

Niedawno nieco w bok od głównéj linii naftowéj założony szyb „Hektor“ w głębokości obecnéj 80 m. zdradza ślady ropy i gazy, i jeżeli on się okaże ropodajnym, o czém wątpić nie można, to cała kopalnia iwonicka nabierze daleko większego znaczenia przez rozszerzenie właściwego naftowego terenu. Jakkolwiek odstawa ropy dla przyczyn atmosferycznych nie mogła odbywać się regularnie, to jednakże dzięki obfitéj wydatności szybów odstawiono jéj we wrześniu i październiku tyle, że dziś już kopalnią iwonicką zaliczać można do najpoważniejszych tego rodzaju przedsiębiorstw na podnóżu karpackiém.

Na Hołowiecku rozpoczęto wiercenie szybu drugiego, a jakkolwiek głębokość jego nie jest znaczna, to jednakże należy się spodziewać dobrych rezultatów, gdy pokład warstw jest podobnym do pokła-

---

(3)

RECHA

przez

Dorotę Gerard.

(*Tłómaczyła z oryginału angielskiego St. K.*)

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 270.)

Skończywszy zmianę w ubraniu, Gedalje Wolf przemówił znowu.

— Czy możesz dać mi ołówek i kawałek papieru? — zapytał — nie potrzebuje być wielki.

— Czy to wystarczy? — pytał Pomeranz, podając mu skrawek rachunku, który mu odesłał oburzony jakiś klient do poprawienia.

Gedalje Wolf zwrócił mu świstek napowrót.

— Drugiéj strony można użyć do napisania nowego rachunku — zauważył, spoglądając z wyrazem surowéj nagany, a zbadawszy wnętrze własnéj kieszeni, wyjął z niéj zmiętą kopertę i zaczął pisać na odwrotnéj stronie bardzo staranny obrachunek. Był to ścisły obrachunek wydatku, któryby pociągnął za sobą pobyt jeszcze jednego dnia w Sachsendorfie. Kiedy ukończył obliczanie, oparł głowę na ręku i zamyślił się głęboko.

Gedalje Wolf wrócił z sądu okręgowego z zarodkiem pewnego planu w głowie. Wchodził tam, myśląc jedynie o załatwieniu swéj własnéj sprawy; tymczasem omylił się — a Gedalje Wolf mylił się bardzo rzadko — zdobył więcéj, niż to. Sędzia okręgowy zawiódł się na żydzie, ten zaś przeciwnie bardzo był zadowolony z pana sędziego. Jakkolwiek Gedalje oświadczył dr. Fichterowi, że nie wie nic o poruczniku Borkamie, to w rzeczywistości wiedział wszystko. Nie miał on specyalnéj i osobistéj przyczyny do milczenia, nie miał najmniejszego pojęcia, dla czego go pytano, ani jakie mogą być następstwa informacyi, jakiéj mógł udzielić, lecz pierwszym jego nieomylnym instynktem było nie kompromitować się. Po cóż dawać informacye darmo? Nie przez nierozsądne pomyłki wyrobił sobie Gedalje Wolf stanowisko pierwszego kupca w Horodence. Rzadko kiedy jest zapóźno, by mówić — zbyt często za późno, by cofnąć wyrzeczone słowo. Postępując stósownie do téj zasady, Gedalje Wolf starał się nie wiedzieć nic o poruczniku Borkamie; dosyć będzie czasu oczernić go, lub uniewinnić, kiedy się zapewni, czy oczernienie, lub uniewinnienie porucznika będzie korzystnym dla siebie interesem. Tymczasem jasnem było, że jedyną zbawienną rzeczą będzie mieć wolną rękę w obec przyszłych możliwości.

— Czy nazwisko Borkam jest dobrze znane tu w mieście? — zapytał Gedalje Wolf swego przyjaciela po długiéj chwili milczenia.

— Borkam? O nim mówią tu wszyscy obecnie.

— Kto tutaj mieszka tego nazwiska?

— Obecnie nikt. Pan Borkam umarł przed trzema dniami.

— Więc mówią o jego majątku?

— O jego majątku.

— Na ile go cenią?

— Na czterykroć sto tysięcy florenów, z własnéj jego pracy.

— Czem on był?

— Fabrykantem sukna, i to bardzo dobrego, dodał Pomeranz z uznaniem znawcy.

— Ożeniony?

— Nie, kawaler.

— Spadkobiercy?

— Siostrzeniec, jak słyszałem; ale mówią, że tam są warunki przepisane. Zkąd jednakże można wiedzieć, czemu wierzyć?

— Warunki? — powtórzył Gedalje Wolf.

— Tak mówią, inni znowu powiadają, że mają tam zarządzić jakieś badanie. Pan Borkam trzy czy cztery razy zapłacił długi swego bratanka i trzy czy cztery razy bratanek przyrzekał poprawę a nie poprawiał się. Z tego, co słyszałem o panu Borkamie, myślę, że był zbyt mądry, aby zostawić ciężko zapracowany pieniądz marnotrawcy do roztrwonienia.

— Więc nie myślisz, aby młody ten człowiek miał widoki jakie?

— Niepodobna tego powiedzieć; być może, że się teraz zmienił, albo może jego wierzyciele uważają za stósowne milczeć chwilowo, a wreszcie może być, że to tylko pogłoski. Sprawa znajduje się w ręku dr. Fichtera, który był osobistym przyjacielem pana Borkama i on to jest wykonawcą jego woli.

Gedalje Wolf postawił kilka jeszcze pytań i powrócił znowu do obliczań na odwrotnéj stronie pogniecionéj koperty. Wiele można zrobić w ciągu jednego dnia, wiele się dowiedzieć, wiele zebrać informacyi a Sachsendorf było właśnie miejscem, gdzie każdy znał interesa swego sąsiada lepiéj, niż swoje własne. Zawsze można znaleść środki i sposoby: musieli tam być świadkowie; był tam urzędnik, który posiadał kopią, woźny, pod którego opieką była prawdopodobnie złożoną, a wszystkie te osoby były przecież ludźmi tylko. Co zaś do wydatku, możnaby go umniejszyć, jedząc jeden kawałek chleba przy kieliszku wódki zamiast dwóch i rozłożyć chude kurczę, zakupione rano, na dwa razy. Przy takiém ograniczeniu się możnaby zrobić nowy układ z Pomeranzem.

— Czy ci to nie będzie przeszkadzało, jeżeli zostanę dzień dłużéj w Sachsendorfie? — zapytał, wkładając napowrót kopertę do kieszeni.

— Znalazłeś jednak „geszeft?“ — pytał w odpowiedzi Noe Pomeranz, spoglądając od roboty ze zdziwieniem. Usychał z ciekawości, lecz zbyt był przejęty szacunkiem dla Gedaljego Wolfa, aby postawić wprost jakieś pytanie. Podrzędniejszy żydek zadowolnił się spojrzeniem na wyższego żyda z szacunkiem i uwielbieniem.

— „Geszeft“ znalazłem — rzekł Gedalje Wolf — zdaje mi się, że wydatki podróży pokryją się, i westchął z serdeczną wdzięcznością.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

dów znalezionych w szybie pierwszym. Również rozpoczęto prace wiertnicze na Głębokiem, terenie z Hołoweckiem graniczącym, a posiadającym też same oznaki ropodajności, co i tereny dotychczas pod eksploatacyą objęte. Na obu tych terenach przeprowadzono formalne i prawne oddanie Towarzystwu terenu z pomocą kuratora Towarzystwa, p. Dziegieckiego, zbadano jeszcze raz cały obszar i ułożono cały plan eksploatacyi i nakoniec rozpoczęto budowę baraków mieszkalnych dla zarządu i dla robotników, oraz niezbędnych magazynów dla dalszego prowadzenia robót.

Znaczny obszar terenów na Hołowecku wydatność pierwszego szybu, który próbnym dziś jedynie nazwać możemy, przedstawia dla Towarzystwa długoletnią a zyskowną pracę.

Dyrekcya za zgodą Rady nadzorczéj postanowiła na wiosnę roku przyszłego działalność swoją rozszerzyć, zakupując jeszcze dwa całkowite przyrządy wiertnicze z kotłami i machinami parowemi, by tym sposobem nie zwiększając naszéj administracyi pomnożyć wydatność naszych kopalni.

Górnictwo naftowe i wosku ziemnego w Rymanowie, dawniéj Hrabiego Kwileckiego, Towarzystwo akcyjne w Poznaniu.

Zarząd.

Hektor Kwilecki, Z. Mazurkiewicz, N. Urbanowski.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj w Chodzieżu.

Chodzież, 21 listopada.

Z powodu rozpoczynającego się roku 50 istnienia Towarzystwa Pomocy Naukowéj tegoroczne Walne zebranie powiatu chodzieskiego liczniejszym cieszyło się zastępem obecnych; stanęło bowiem 18 członków.

Stósownie do życzenia Dyrekcyi starał się komitet o pozyskanie nowych członków i nadzwyczajne datki. Zabiegi jego nie pozostały też bez skutku, gdyż przystąpiło 8 członków, tak, iż ogólna liczba ich wynosi 102; a składki jubileuszowe zaczęto zaraz oddawać na walném zebraniu; przed końcem grudnia roku bież. wszystko odesłane będzie do Dyrekcyi.

W celu ożywienia ducha i przyczynienia się do uroczystości jubileuszowéj komitet ułożył rys działalności Towarzystwa Pomocy Naukowéj w powiecie chodzieskim od początku aż dotąd. Walne zebranie zainteresowało się nim do tyla, że wyraziło życzenie, aby wszystkie komitety, o ile się da, ułożyły podobne sprawozdania, któreby ewent. w streszczeniu można połączyć z życiorysem ś. p. dr. K. Marcinkowskiego krótko i przystępnie napisanym; a gdy prócz tego obecny stan Towarzystwa podług ostatniego sprawozdania Dyrekcyi wyłuszczony został, jako też zasady, wedle których stypendya na mocy uchwał Walnych zebrań w Poznaniu się udzielają, natenczas powstałaby książeczka. stósowna dla ludu. Być jednak może, iż dr. Zielewicz téj saméj treści książkę jubileuszową w większych rozmiarach wydać zamierza, natenczas przydałby się wyciąg jéj pomiędzy lud rozrzucony jako osobna broszurka.

Na życzenie Walnego zebrania przesyłam Szanownéj Redakcyi odpis owego sprawozdania, aby wedle woli z niego skorzystała.

Rys działalności Towarzystwa Pomocy Naukowéj w powiecie chodzieskim.

Mężem, który wprowadził w życie Towarzystwo Pomocy Naukowéj w powiecie chodzieskim, był Heliodor hr. Skórzewski na Próchnowie. Prawdopodobnie należał on do inicyatorów tegoż Towarzystwa, bo skoro tylko się zawiązało w Poznaniu, odebrał od Dyrekcyi wezwanie, aby jako członek Towarzystwa zajął się rozszerzeniem onegoż w powiecie chodzieskim i utworzeniem komitetu. Wskutek tego wystósował odezwę do kilku obywateli i proboszczów tutejszych.

Z początku zapisało się oprócz hrabiego tylko 5 osób.

Hr. Skórzewski przyobiecał dawać rocznie 60 tal. Ks. Suszycki, proboszcz z Żoniu 5 tal. przez 5 lat. Augustyn Grabowski z Dziembowa 15 tal. Konstanty Palędzki z Kowalewa po 3 tal. przez 5 lat. Teodor Dębiński, dzierżawca Jaktorowa 3 tal. przez 5 lat i ks. Jastrzębski, administrator parafii morzewskiéj rocznie 1 tal.

Pierwsze walne zebranie celem utworzenia komitetu zwołane zostało do Chodzieża na 25 lutego 1842 r. — Stawiły się tylko 2 osoby: Hrabia i Palędzki. Aby jednakże sprawę popchnąć na lepsze tory, wybrali siebie samych i drugich członków z wyjątkiem T. Dębińskiego na członków komitetu i zapytali ich, czy wybór przyjmują; co gdy nastąpiło, Dyrekcya ich zatwierdziła pismem z dnia 2 maja 1842. Poczém hr. Skórzewski obrany został prezesem, a ks. Suszycki sekretarzem.

Hr. Skórzewski upatrywał przyczynę tak małego zajęcia się Towarzystwem raz w braku statutów spisanych w niemieckim języku, a powtóre w nieufności księży do Towarzystwa. O statuta przetłomaczone na niemiecki język postarał się u Dyrekcyi, która mu kilka takich egzemplarzy przysłała; poczém zaniósł prośbę do radzcy ziemiańskiego hr. Goltza, aby swoim podwładnym i znajomym polecił Towarzystwo Pomocy Naukowéj, wskutek czego przystąpili: superintendent Schulze i predykant Wilke, ale tylko z jednorazowemi datkami, pierwszy 2 tal., drugi 1 tal.

Lepszy skutek odniosły zabiegi hr. Skórzewskiego u ks. dziekana Boińskiego, aby wezwał podwładne sobie duchowieństwo do przystąpienia. Ks. Boiński obiecał bowiem sam dać rocznie 6 tal., a księża: Busse, proboszcz z Piły, Kalinowski z Budzynia i Kranz z Margonina po 5 tal.; w następnym zaś roku przystąpił ks. Celler z Chodzieża, ofiarując 6 tal. przez 5 lat.

Pierwszym stypendyatem z powiatu był Wojciech Wojczyński, uczeń semin. nauczycielskiego w Poznaniu. Pobierał on miesięcznie 2 tal. 15 sbr. Później został księdzem i jako nauczyciel religii w temże seminarym naucz. nie małe położył zasługi.

Składki od św. Michała 1841 roku do końca 1842 roku wyniosły 111 tal. 20 sbr. W roku 1842 po śmierci K. Palędzkiego wybrano do komitetu ks. Boińskiego, dziekana i proboszcza w Ujściu, a podskarbim zrobiono ks. Kalinowskiego. — Na walne zebranie dnia 2 sierpnia 1843 roku stawiło się tylko 4 członków. Towarzystwo samo przecież zyskało pokaźną liczbę ofiarodawców z drobnemi składkami, niestety tylko na krótki czas albo raz jeden. — Początek z obznajomieniem ludu o istnieniu Towarzystwa zrobił ks. Jastrzębski, jak to pokazuje list jego z dnia 25 czerwca 1842 roku (fol. 53 Akt). Przemówił on do zgromadzonych na nabożeństwo, wystawił cel dobroczynny Towarzystwa, nieocenione korzyści, jakie ztąd ubogie dzieci odnieść mogą i zachęcił do składki. Na kolektorów wezwał 3 nauczycieli. Zebrało się 6 tal. 10 sbr. Za nim w ślad poszedł ks. Boiński, który od obywateli w Ujściu zebrał 5 tal. i ks. Kalinowski, który do kasy oddał 16 sbr. 6 fen. drobnych datków.

W roku 1844, jak się zdaje, nie było walnego zebrania; a w roku 1845 stanął tylko sam hr. Skórzewski. Gdy powtórnie zwołane zostało, przybyło wprawdzie 5 osób; ale hrabia widocznie zrażony nieprzybywaniem członków, zaleganiem z przyrzeczonemi składkami i odmówieniem ze strony Dyrekcyi wsparcia dla Tytusa Daszkiewicza, syna zmarłego sędziego w Chodzieżu, wydalonego z gimnazyum w Trzemesznie głównie dla słabowitego zdrowia, ostygł w gorliwości pierwotnéj, poprosił z Berlina pismem z dnia 1 maja 1846 roku o zwolnienie z prezesostwa i przestał oddawać swą składkę przez 5 lat; a choć plenipotent jego przyobiecał, że będzie zapłacona, nie uiścił się już przed śmiercią, która w roku 1858 nastąpiła.

Znane są wszystkim burzliwe czasy od roku 1846—1849, które niekorzystnie wpłynęły na ogólny rozwój Towarzystwa. W chodzieskim powiecie ginęły kurendy; walne zebrania nie przychodziły do skutku; składki ustały.

Dopiero w roku 1850 z polecenia Dyrekcyi wezwał ks. Suszycki, proboszcz żoński, dawniejszych członków Towarzystwa na walne zebranie w Chodzieżu dnia 4 marca 1850 roku, na które wprawdzie przybyły 4 osoby, ale że żadna z nich nie chciała daléj zajmować się Towarzystwem, a nawet ks. Suszycki złożył urząd sekretarza, przeminęło bezskutecznie.

Po dwuletniéj przerwie ks. Osmolski, komendarz w Chodzieżu, uproszony przez Dyrekcyą wysłał odezwę, zwołał walne zebranie na 22 marca 1852 i pozyskał nowych członków dla Towarzystwa.

Do komitetu wybrani zostali:

1) Józef Grabowski z Krzewiny, prezes.
2) Ks. Osmolski, sekretarz.
3) Ks. Gissman, proboszcz z Piły, jako podskarbi na północną część powiatu, a
4) Antoni Teski, obywatel w Chodzieżu na południową.

Składki w tym roku wynosiły 67 talarów.

W następnym roku 1853 już znowu maleje zastęp składkujących, gdyż Grabowski z Dziembowa wyprowadza się do Poznania; tak samo Palędzcy z Kowalewa, a Józef Grabowski w pow. inowrocławski; zaczem poszło, że i suma składek się zmniejszła.

W tym też czasie, jak się zdaje, całe Towarzystwo chwiać się zaczęło w skutek uprzedzeń do byłych stypendyatów, a może i jakiego smutnego doświadczenia. Dopiero po świetnéj przemowie H. Cegielskiego, zastępcy prezesa Dyrekcyi na walnem zebraniu w Poznaniu wypowiedzianéj, drukiem ogłoszonéj i po Księztwie rozesłanéj, znikło zniechęcenie i okazała się znowu większa ofiarność.

W powiecie chodzieskim zajął się obok ks. Osmolskiego gorliwiéj dobrem Towarzystwa Ks. Henner z Budzynia i Andrzejewski, dziedzic Kowalewa, który nawet sam zwołał dwa walne zebrania w Margoninie: 7 marca 1856 i 9 stycznia 1857, na których pozyskał znaczną liczbę członków z parafii margońskiéj; ale i tu na krótki czas tylko; bo gdy się przesiedlił do Drezna pod koniec roku 1857, a majętność jego przeszła w obce ręce, ustały także składki od owych członków.

Nowe życie okazało się w powiecie, od kiedy ksiądz Cybichowski, późniejszy Biskup-Sufragan gnieźnieński; został proboszczem w Chodzieżu. Nie zostały po nim akta, bo, jak się zdaje, protokuły z walnych zebrań w oryginale przesyłał Dyrekcyi, a odpisów nie chował. Ze sprawozdań Dyrekcyi przecież okazuje się, iż w roku 1861 wpłynęło 71 talarów 16 srb.; w roku 1862 70 tal. 15 sbr. i że odbyło się jedno walne zebranie; a odtąd już regularnie i składki wpływają i walne zebrania się odbywają aż do roku 1866 pod koniec którego ks. Cybichowski powołany został na regensa seminaryum duchownego w Gnieźnie. Do składek wówczas przyczyniało się znacznemi datkami dwóch byłych stypendyatów mieszkających w powiecie, to jest sędzia Tuchołka w Margoninie i Jan Stefański w Szamocinie.

Ostatni okres działalności Towarzystwa w powiecie chodzieskim z utrwaloną już podstawą, rozpoczyna się od r. 1867, w którym ks. Gajowiecki wybrany został prezesem w komitecie. Podczas jego przewodnictwa, dotąd trwającego, walne zebrania regularnie się odbywały z wyjątkiem roku 1874, w którym wyjątkowo zwołane zostało do Jaktorowa na próbę, czyby te zgromadzenia, kolejno po rozmaitych miejscowościach powiatu zwoływane, nie przyniosły większéj korzyści dla Towarzystwa. Gdy jednakże do Jaktorowa stawiło się tylko trzech członków i miasto walnego zebrania, musiało się odbyć posiedzenie komitetowe, wrócono do dawniejszego zwyczaju zwoływania walnych zebrań do Chodzieża, jako środkowego punktu powiatu.

Składki wpływały mniéj więcéj w ilości 200 marek, a w ostatnich latach 300. Do funduszu ś. p. H. Cegielskiego i Karola Libelta, powiat chodzieski nie omieszkał także przyrzucić swego datku. Oprócz tego prywatnie wsparto dwóch młodzieńców, którym dyrekcya nie mogła stypendyum udzielić.

Do najstarszych członków w powiecie chodzieskim należy ks. Gill, proboszcz w Śmiłowie pod Piłą, który wprawdzie razem z księdzem kanonikiem Gebekiem wystąpili z Towarzystwa, aby wspierać ubogą katolicką młodzież w gimnazyum wałeckiém; obecnie przecież ks. Gill do naszego Towarzystwa powrócił. — Daléj ksiądz Stock, który przez kilka lat sprawował urząd podskarbiego i składkę swoją dobrowolnie od czasu do czasu podwyższał. Podobnież ks. Gajowiecki, który jest 28 lat członkiem w powiecie.

Co do gorliwości zaś w pracach Towarzystwa w powiecie chodziezkim wspomnieć wypada o ks. dziekanie Szaalu, który był podskarbim przez 17 lat, o ks. Ignacym Klarowiczu, dr. Przybyszewskim i dr. Skoraczewskim, którzy w okręgach im poleconych jednali poparcie Towarzystwa; szczególniéj przecież o ks. Roscie, któremu zawdzięcza Towarzystwo największą liczbę członków z parafii Ujskiéj, zastępujących ubytek nauczycieli i urzędników, którzy za wyższą wskazówką Towarzystwo opuścili; a wreszcie i o skarbniku obecnym ks. Leonie Klarowiczu, który złożył nadzwyczajny datek 259 marek.

Stypendyatów urodzonych w powiecie chodzieskim, a teraz zajmujących wybitniejsze stanowisko w społeczeństwie jest kilkunastu, jak prof. Henrychowski, inżynier Franciszek Stefański, ks. proboszcz Zeidler, dr. Zoch itd. — Suma wsparć udzielonych im jest daleko znaczniejsza, aniżeli suma składek w powiecie. Od r. 1867 n. p. do 1870 wyniosły pierwsze 502 talarów, a drugie tylko 255 talarów 20 sbr.

Powyższy rys działalności powiatu chodziezkiego w Towarzystwie Pomocy Naukowéj napełnia obecny komitet nadzieją, że zabiegi jego i nadal nie pozostaną bez skutku. Wprawdzie nie ma już w powiecie ani jednego dziedzica, któryby tutejszą kasę zasilał; ale są jeszcze dzierżawcy, są kapłani, są rzemieślnicy, są wieśniacy, którzy oddają, na co ich stanie. Hojność dawniejszą i to krótko trwałą pojedyńczych osób majętnych zastępują teraz i da Pan Bóg, zastępować będzie w długie lata wdzięczność dawniejszych stypendyatów, coraz liczniejszych i ofiarność społeczeństwa, doznającego dobrodziejstw Towarzystwa Pomocy Naukowéj.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 24 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał: tajnemu radzcy medycyny, profesorowi dr. Robertowi Kochowi w Berlinie wielki krzyż orderu czerwonego orła; nadpodczaszemu hr. Pücklerowi Buighauss i marszałkowi dworu hr. Pücklerowi pozwolił monarcha nosić insignia niepruskie i to: pierwszemu wielkiego krzyża król. saskiego orderu Albrechta, a drugiemu wielkiego krzyża cesarsko i król. austryackiego orderu Franciszka Józefa.

---

* *Wybory* uzupełniające do tutejszéj rady miejskiéj odbędą się w dniach 11 i 12 b. m. Bliższe szczegóły podamy jutro.

* *W numerze 267* „Kuryera“ podaliśmy za „Westpr. Volksbl.“ wiadomość, że tak zw. „Vaterländ. Frauenverein,“ który jest rozszerzony po wielu miastach Księztwa, a do którego należy także wiele pań katoliczek i Polek, bywa pod ręką używanym do tego, aby wspierał ewangelickie misye wewnętrzne. Miał się z tem wygadać jeden z pastorów na ostatnim prowincyonalnym synodzie poznańskim. Na podstawie téj wiadomości wezwaliśmy owe panie katoliczki i Polki, aby z tego Towarzystwa wystąpiły.

Dziś dowiadujemy się, że wiadomość powyższą w niektórych kołach źle zrozumiano — i że tutejszy „Posener Frauen-Verein,“ który nie mażadnych innych tendencyi, jak tylko wspomaganie tutejszego ubóstwa, a do którego należy także kilka pań polskich, pomieszano z „Vaterl. Frauenverein,“ któremu poznański korespondent do „Westpr. Volksblatt“ przypisuje protestanckie tendencye. Nie nasza w tém wina, że nas źle zrozumiano, gdyż wyłuszczyliśmy rzecz dość wyraźnie — mimo to chętnie przedstawiamy sprawę raz jeszcze w prawdziwém świetle.

Tym paniom naszym, które zasiadają w komitecie, możemy tylko służyć tą radą, aby nie opuszczały żadnego posiedzenia komitetowego, czy to sekcyjnego, czy jeneralnego.

* **Z sądów przysięgłych.** Przez dwa dni 19 i 20 b. m., rozpatrywał tutejszy sąd przysięgłych sprawę przeciw Tekli Steinicównie, córce rzeźnika z Kórnika, oskarżonéj o podpalenie. Po zbadaniu sprawy orzekli sędziowie przysięgli, że Tekla jest niewinną podpalenia a sąd wydał téż taki werdykt.

* **Jako podejrzanego** o zamordowanie chłopczyka Bernera na dniu 18 lipca r. b. uważa król. prokuratorya robotnika Jana Gottlieba Hoffmanna, którego o podobne morderstwo aresztowano w Magdeburgu. Hoffmann został 15 lipca r. b. wypuszczonym z tutejszego więzienia. Król. prokuratoryi chodzi o dowiedzenie się, czém się trudnił Hoffmann w czasie od 15—18 lipca. Ktoby te szczegóły znał, niechaj je poda policyi lub król. prokuratoryi. Prezes rejencyi wyznaczył 300 marek nagrody za wykrycie mordercy tego chłopca.

* **Pijaczką** ogłosiła tutejsza dyrekcya policyi wdowę J. Kamińską z Pomorskich. Szynkarze, handlarze gorących napoi itp., którzyby téj kobiecie sprzedawali wódkę lub tylko pozwalali przesiadywać w szynkowni, podpadają w myśl rozporządzenia policyjnego z dnia 15 stycznia 1842 r. grzywnom od 6 do 15 marek, a nawet mogą w danym razie utracić konsens.

* **W sprawie** nauki religii w szkołach ludowych zamieszcza „Pos. Tagbl.“ rozporządzenie ministeryalne następującéj treści: Dotychczas udzielano dwa razy w tydzień religii w szkołach, w których mniejszość dzieci wynosiła 30. Ponieważ w rodzicach powstało niezadowolenie, że dzieci nie pobierały nauki religii, jeżeli ich mniéj jak 30 było, przeto nakazuje p. minister, aby, jeśli przynajmniéj 18 dzieci jest w szkole, zaprowadzono drugą lekcyą religii w tygodniu, chyba, że zbytnia odległość szkoły od zamieszkania nauczyciela przychodzić mającego uczyć dzieci, albo zbyt odległa droga, którąby dzieci do szkoły chodzić mające, odbywać musiały, utrudniały to udzielanie nauki religii.

* **Prowincyonalny Bank akcyjny W. Ks. Pozn.** Na nadzwyczajném walném zebraniu akcyonaryuszów, które się w sobotę odbyło, uchwalono dalsze istnienie Banku na czas nieograniczony. Zarazem przyjęto nowy projekt do ustaw Banku.

* **Prowincyonalne** Stowarzyszenie opiekujące się byłymi więźniami, odbyło 20 b. m. zebranie wydziałowe. Przewodniczący zakomunikował, że na prośbę ulokowano czterech byłych więźniów. Dla jednego z wypuszczonych z więzienia przeznaczono sumę aż do 30 marek na zakupienie bielizny i odzieży. Postanowiono nadto, aby do zarządów przyjmowano samodzielnych kupców, rólników i rzemieślników.

* **Egzamin** nauczycielek robót ręcznych odbędzie się w tutejszym obwodzie rejencyjnym w roku przyszłym 19 marca i 18 września. Zgłoszenia nadesłać należy do król. kolegium prowincyonalnego.

* **Zbrodnia na kolei bydgoskiéj.** Podaliśmy już w piątek opis strasznéj zbrodni pod Łowiczem; dziś podajemy kilka bliższych szczegółów. Jak już pisaliśmy, oficyaliści Towarzystwa warszawskiego cukrowni, pp. Henryk Schmitt i Karol Kuźnicki wieźli 50,000 rubli na wypłatę za buraki; z tego część mieli oddać na stacyi w Pniewie oczekującemu tam na nich oficyaliście cukrowni „Walentynów“, a resztę mieli odwieść do cukrowni „Ostrowy“, tuż pod stacyą téj nazwy. Oficyaliści ci przewozili w podobny sposób pieniądze co środę od lat wielu i nigdy żadna ich nie spotkała przygoda, a zawsze jechali w tak zwanym saloniku. Jestto wagon o trzech przedziałach: środkowy zajmuje poczta, ostatni stanowi salonik na 9 osób; na początku jest wygódka. W środę oficyaliści ci zajęli, jak zwykle, miejsce w tylnym saloniku wagonu nr. 7412. Do tegoż saloniku wsiadło w Warszawie dwóch młodych mężczyzn, jeden blondyn, drugi brunet, obaj w barankowych paletotach, i jacyś państwo. W Skierniewicach państwo owi przesiedli się do innego wagonu, gdyż w saloniku palono cygara. Pozostali dwaj oficyaliści, mający bilety do Ostrów i dwaj nieznajomi z biletami do Pniewa. Po przybyciu pociągu do Pniewa, oficyalista oczekujący z Walentynowa zaczął wołać, idąc wzdłuż pociągu: „Panie Schmitt, panie Schmitt!“ ale nikt się nie odezwał. Jednocześnie do saloniku wsiadł technik pan S. i jakiś starozakonny. Pociąg zaraz ruszył. Starozakonny po chwili zaczął obmacywać kanapę, mówiąc do sąsiada: „Tu coś jest rozlanego w wagonie“. Rozwidniono światło i z przerażeniem przekonano się, że starozakonny siedzi we krwi. Obaj jadący postanowili nie zatrzymywać pociągu w polu, zwłaszcza, że niedaleko było do Kutna, gdzie na stacyi łatwiéj o środki odpowiednie. Jakoż dopiero za przybyciem pociągu do Kutna, o zbrodni się dowiedziano. Zatelegrafowano do stacyi poprzednich o obejrzenie plantu i oto zawiadowca stacyi Łowicz p. L. znalazł na połowie 24téj wiorsty o godzinie 10 zwłoki 60-letniego niskiego mężczyzny z roztrzaskaną głową, był to Schmitt. W godzinę późniéj znaleziono o pół wiorsty daléj zwłoki 40-letniego wysokiego mężczyzny z przebitemi piersiami, był to Kuźnicki. Ciało było jeszcze ciepłe, widocznie wyrzucono go jeszcze żywego, choć omdlałego. Widocznem jest, że zbrodniarze wyrzuciwszy swe ofiary, sami też wyskoczyli przed dojściem pociągu do Pniewa, a najprawdopodobniéj przed haltsygnałem o wiorstę od stacyi, gdzie pociąg zwolnił zupełnie bieg, a nawet przystanął, mając się na stacyi minąć z pociągiem osobowym idącym do Warszawy. Przy zwłokach postawiono zaraz stójki. W Kutnie tymczasem salonik tylny wagonu nr. 7412 zamknięto, nie ruszając nic w środku i żandarm stacyjny odstawił go do Aleksandrowa, skąd kuryerskim pociągiem sprowadzono go opieczętowany do Skierniewic. Zwłoki przewieziono do szpitala łowickiego, gdzie dopełnioną została sekcya; wykryła ona 18 ran od noża, z tych dwie na prawéj dłoni — co świadczy, że ofiara się broniła. Ciało Schmitta przywieziono w sobotę do Warszawy. Nadmienić jeszcze trzeba, iż Kuźnicki, leżący pierwszy po za stacyą Łowicz, żył jeszcze kiedy go wyrzucono z wagonu, o czém świadczą ślady, jak usiłował się podnieść i przeczołgał się kilka kroków. Smierć nastąpiła skutkiem wielkiego upływu krwi z rany w prawym boku. — Istnieje przypuszczenie, iż zbrodniarze kilkakrotnie odbywali podróż ze Schmittem i Kuźnickim, oczekując na sposobność spełnienia morderczego czynu. Co do osobistości zamordowanych, to Henryk Schmitt, jako urzędnik cukrowni, pozostawał w obowiązkach lat 34, a po zawiązaniu w r. 1873 Towarzystwa akcyjnego cukrowniczego zajął stanowisko buchaltera. Liczył lat 62, niskiego wzrostu, siwy, był jeszcze zupełnie czerstwy, pomimo późnego wieku. — Karol Kuźnicki liczył lat około 50, również pozostawał w służbie Towarzystwa cukrowni lat kilkanaście i cieszył się zaufaniem. Zwłoki obu zabitych sprowadzono do Łowicza. Szmitt zamieszkiwał w Warszawie przy ulicy Gnojnéj pod numerem 11 i osierocił żonę i sześcioro dzieci; Kuźnicki mieszkał w Ostrowie i pozostawił żonę i ośmioro dzieci. Towarzystwo akcyjne postanowiło zabezpieczyć byt rodzin zamordowanych. — Za wykrycie zbrodniarzy, zarząd warszawskiego Towarzystwa cukrowni ogłosił nagrodę tysiąc rubli. Nadto z odnalezionych pieniędzy przeznacza dla odnalazcy dziesięć procent. Tym sposobem, ktoby odkrył wszystkie pieniądze, otrzymałby 5000 rubli, lub 6000 rubli, skoroby i zbrodniarzy odnalazł. Nagroda to nielada i może się przyczynić do wykrycia. — Zamordowanym ofiarom poświęcił zarząd i pracownicy warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru, następujące wspomnienie pośmiertne: S. p. Henryk Schmitt i ś. p. Karol Kuźnicki, b. oficyaliści warszawskiego Towarzystwa fabryk cukru, w dniu 19 listopada roku bieżącego padli ofiarą zbrodniczego napadu. Zmarli w długoletniéj gorliwéj służbie zaskarbili sobie szacunek i zaufanie przełożonych i przyjaźń kolegów. Zarząd Towarzystwa opłakuje w zmarłych stratę chętnych, przychylnych i uczciwych pracowników. Bolesny cios dotknął pozostałe rodziny Schmittów i Kuźnickich. Niechaj ulgą w ich cierpieniach będzie przeświadczenie, że obaj zmarli pozostawili po sobie czyste imię i niewygasłą wdzięczną pamięć w sercach wszystkich współpracowników. — Złoczyńcy napewno wysiedli z wagonu przy sygnale pod stacyą Pniewem i pieszo udali się w stronę szosy. Napotkali nawet w drodze furmanki i jednemu woźnicy zaproponowali odwiezienie do Żychlina, ten jednak mając jechać w inną stronę, nie zgodził się na propozycyą. Mordercy więc, korzystając z ciemności, starali się jak najprędzéj oddalić od linii kolejowéj, gdyż liczyli, że alarm nastąpił już w Pniewie. Pod osłoną nocy dostali się na szosę, gdzie ślad ich niknie.

Niedzielny „Kuryer Codzienny“ pisze: W ciągu nocy doszły nas wiadomości wskazujące, iż wykrycie zabójców Kuźnickiego i Szmidta jest prawie że dokonane. Szczegóły na razie nie kwalifikują się do publikacyi.

* **Kalendarz.** Jutro we wtorek dnia 25go listopada św. Katarzyny p. i m.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 40. Zachód o godzinie 3 minut 54.

Ostatnie telegramy.

Ulm, 23 listopada. Dzisiaj odbył się tu wiec katolików wyrtembergskich. Pierwsze zebranie liczyło 3000 uczestników. Przewodniczącym obrano hr. Rechberga z Rotenloewen. Przedłożone zebraniu i przyjęte jednogłośnie rezolucye żądają przywrócenia terytoryalnéj niezależności Stolicy św., zaprowadzenia szkół wyznaniowych, przywrócenia zakonów, a zwłaszcza Jezuitów i większego poparcia dla prasy katolickiéj.

Lizbona, 23 listopada. Utworzony tu niedawno temu oddział ochotników brazylijskich przybył tu dzisiaj w sile 165 głów na statku francuzkim „Bresil.“ Pod Las Palmas na wyspach kanaryjskich zatonął parowiec, na którym znajdowało się 20 gości kąpiejowych; wszyscy utonęli.

Rio de Janeiro, 23 listopada. Kongres wybrał komisyą w celu wypracowania projektu do nowéj konstytucyi i odroczył swe obrady do ukończenia prac komisyi.

Paryż, 23 listopada. Syndykat giełdy zbożowéj oświadczył, że spowodowane prawem o zaprowiantowaniu fortec, nagromadzenie 600,000 centn. metr. mąki, nie da się przeprowadzić w ciągu roku bez zachwiania targu zbożowego i wywołania szkodliwéj zwyżki cen. — Cło od wędlin ma w przyszłości wynosić 15 do 30 fen. od centnara metr.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* *Na dzieło* Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Janiszewskiego pod tytułem:

Kościół i Państwo Chrześciańskie

złożyli przedpłatę (6 marek z przesyłką 6,30 m.)

56) Ks. proboszcz Cichowicz z Łodzi.
57) „ „ Nożewnik z Witkowa.
58) „ „ Brandowski z Borku.

* Przedpłatę na dzieło *„Malowniczy Opis Polski“* złożyli w dalszym ciągu:

Hr. Skórzewski z Łabiszyna	3	egz. po	4,00 m.
Kornelia Kalkstein z Mieleszyna	1	„	„ 4,00 m.
Zakrzewski z Sempolna	1	„	„ 4,00 m.
Wiewiorowski z Niedoli	1	„	„ 3,50 m.
Dr. Domański ze Ślązka	1	„	„ 4,00 m.
N. Jakubowski z Parzęczewa	1	„	„ 3,50 m.
Slaski z Torunia	1	„	„ 3,50 m.
B. Ziołecki z Węgierskiego	1	„	„ 3,50 m.
De la Poussadière z Sośnicy	1	„	„ 4,00 m.
Książę Zdzisław Czartoryski z Sielca	2	„	„ 3,50 m.
A. Jordan z Popowa	1	„	„ 4,00 m.
L. M. z Poznania	1	„	„ 3,50 m.
Ziętkiewicz	1	„	„ 3,00 m.
A. Biegański akademik z Hali	1	egz. po	4,00 m.
Lambert Wołosiecki z Galicyi	1	„	„ 3,00 m.
Iwicka z Człuchowa	1	„	„ 4,00 m.
Ks. Szafranek ze Żnina	1	„	„ 3,50 m.
v. d. Osten z Gremsmühlen	1	„	„ 3,50 m.
K. Topińska z Rusocina	1	„	„ 4,00 m.
S. Ozdowski z Murzynowa kościelnego	1	„	„ 3,00 m.
Łukasz Goralski z Żabna w Galicyi	1	„	„ 4,00 m.
N. Krawczyński z Łubowa	1	„	„ 4,00 m.
Adolf Radoński ze Starogrodu	1	„	„ 4,00 m.
K. Nemetz z pod Wołoczysk	1	„	„ 3,00 m.
Ks. dziekan dr. Pankowski z Ryszewka	2	„	„ 4,00 m.

Przypominamy, że przedpłata na „Malowniczy Opis Polski“ wynosi 3 marki, z oprawą 3 marki 50 fen., w lepszéj oprawie 4 marki, za co przesyłka franko. Wyszły dotąd 2 zeszyty. Zamawiać pod adresem: K. Kozłowski, Poznań, Długa ulica nr. 8.

* **Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiém Księstwie Poznańskiém wyszedł nr. 21 i zawiera: Kompost, jego urabianie i sposób użycia. — W sprawie gradobicia. — Pytania i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Targ na bydło w Berlinie (urzędowe sprawozdanie miejskiéj centralnéj targowicy z dnia 17go listopada 1890). — Kurs rubla i guldena austryackiego. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 23 listopada.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Dr. Silberstein z Pyzdr, Grodzicki z żoną z Królestwa Polskiego, Karśnicki z Królestwa Polskiego, Meier z Wiednia, Pillar z Raciborza, Wulff z Geestemünde.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Łubieński z Brzezin, pani Dormanowska z siostrą z Wałdowa, Bolewski z Gryfii, Kruszyński z Berlina, Smiśniewicz z Królestwa Polskiego, Bussmann z Kęszyc, Kompf z Grabia, Stentzel ze Słupcy, Schwandtke z Wrocławia, Kegel z Lipska.

(Nadesłano.)

Uwaga dla palących! Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie. (321)

Amatorzy i znawcy papierosów.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 24 listopada — (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza zachm
Żyto: bez handlu.
Okowita: stale
Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedzino —,—. w miejscu (bez beczki) tow. opadat. 50-ta 58 90 pł., 70-ta 39,50 m. listopad 50-ta 58,80, 70-ta 39,40 m, grudzień 50 ta 58,60 m., 70-ta 39,20 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 58,80 mrk., 70-ta 39,40 m., listopad 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 24 listopada. — Ceny mąki. — Pszenna 27,50, rżana 23.50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu d. 24 listopada 1890.	TOWAR piękny	średni	pośledni
Pszenica . . 100 kilg.	19 80	19 40	18 50
„ nowa . -	— —	— —	— —
Żyto . . . . -	17 —	16 50	16 —
Jęczmień . . -	16 40	14 80	14 —
Owies . . . -	13 60	13 10	— —
Groch wrzący . -	— —	— —	— —
„ na paszę -	— —	— —	— —
Kartofle . . -	4 —	3 60	— —
Rzep . . . . -	— —	— —	— —
Rzepik . . . -	— —	— —	— —
Łubin żółty.	— —	— —	— —
„ niebieski	— —	— —	— —

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 24 listopada 1890

Przedmiot.	TOWAR dobry ℳ	₰	średn. ℳ	₰	pośl. ℳ	₰	w przecięciu. ℳ	₰
Pszen najw. za 100 kl.	—	—	—	—	—	—	—	—
Pszen najn.	—	—	—	—	—	—		
Żyto najw.			17	40	17	—	17	08
Żyto najn.	—	—	17	80	16	70		
Jęczm. najw.	—	—	14	80	14	40	14	48
Jęczm. najn.	—	—	14	60	14	10		
Owies najw.	14	40	13	60	13	—	13	52
Owies najn.	14	—	13	30	12	80		

		Inne artykuły. najw. ℳ	₰	najniż. ℳ	₰	w przec ℳ	₰
Słoma prosta	za 100 kl	—	—	—	—	—	—
Słoma targana	-	—	—	—	—	—	—
Siano	-	—	—	—	—	—	—
Groch	-	—	—	—	—	—	—
Soczewica	-	—	—	—	—	—	—
Fasola	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	4	—	3	40	3	70
Wołowina kulka	za 1 kl.	1	30	1	20	1	25
Wołowina od brzucha		1	20	1	10	1	15
Wieprzowina		1	20	1	10	1	15
Cielęcina		1	40	1	20	1	30
Skopowina		1	30	1	20	1	25
Słonina		1	80	1	70	1	75
Masło		2	40	2	—	2	20
Jaja	za kopę	3	30	3	20	3	25

KRÓTKI
KATECHIZM
RZYMSKO-KATOLICKI
ułożył
X. Biskup E. Likowski
Suffragan i Administrator Archidyecezyi Pozn.

Cena egzempl. oprawnego 35 fen. z przesyłką 45 fen. Kto zamówi 50 egzempl. lub 100, otrzyma przesyłkę franko. Do 10-ciu egzemplarzy 11-ty w dodatku. Odwrotnie wysela

Drukarnia Kuryera Poznańskiego
w Poznaniu, św. Marcin nr. 16.

Stacye Drogi Krzyżowéj
z masy, w 14 obrazach polychromowane farbami woskowemi i prawdziwem złotem
w wielkości 95×50 cm., 125×65 cm., 145×85 cm.,
włącznie z ramą 300 600 750 marek poleca
M. Piotrowski,
Poznań, ulica Wrocławska Nr. 14.

Stacye powyższe zastąpią tak pod względem trwałości jak i wykonania wyroby francuskie. z tak zwanego: *„Carton cement-Carton pierre“*, składający się *z czerwonego zafarbowanego gipsu, z domieszką ślamowanéj kredy, kasztanowéj mąki i pakuł lub grubego płótna.*

Trwałość tychże jak powszechnie wiadomo równa się wyrobom z „Terra Cotty“ (t. j. z palonéj gliny) i wszelkim dobrym kamieniom.

Już sam zewnętrzny wygląd i próby przez krojenie i tłuczenie przedsięwzięte przekonują każdego o trwałości powyższego wyroku, który nawet w wilgoci pozostaje niezmiennym. (757)

Stacye
drogi krzyżowéj, płaskorzeźba (Hoch relif) w rozmaitych wielkościach, figury świętych z masy mozaikowéj i sztucznego kamienia w różnych wielkościach (przy większych ilościach na odpłatę) poleca
J. Szpetkowski,
zakład kościelno-artystyczny.
Na życzenia ilustrowany katalog **gratis i franko.** (614)

Wyprzedaż gwiazdkowa.
W. A. Kasprowicz
(773) Poznań,
przy placu Sapieżyńskim, obok poczty.
Jedyny specyalny skład towarów gumowych
poleca po najtańszych cenach na **podarki gwiazdkowe:**
Gumowe lalki i zabawki,
gumowe nakrycia stołowe, gumowe fartuchy dla pań i dzieci, gumową bieliznę, gumowe płaszcze, gumowe i woskowane chodniki i ceraty, perfumy, termometry, rozpylacze,
RUSKIE KALOSZE.
Instrumenta chirurgiczne.
Wyprzedaż gwiazdkowa.
Wyprzedaż gwiazdkowa.

Parowniki do paszy dla bydła
Patent Webera,
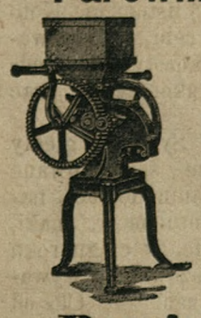
Srótowniki
patentu Ludwigshütte, pojedyńcze i dobre.
Sortowniki, płuczki i siekacze
do kartofli i buraków,
Rozdrabiacze do kuchów,
Sieczkarnie bębnowe i angielskie
i inne maszyny i narzędzia rolnicze polecają zaraz ze składu (703)
Bracia Lesser w Poznaniu.

Heyducki & Eichstaedt
(121) polecają
komże, alby, biréty,
kołnierzyki i obojczyki,
po cenie umiarkowanéj.

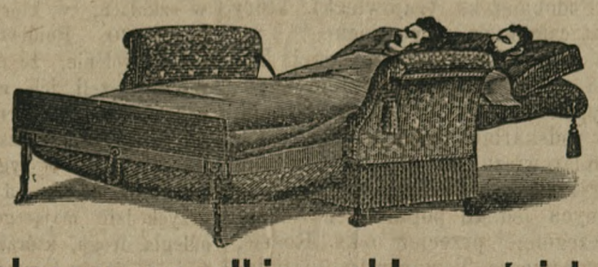
Polecam wszelkie meble wyścielane
od najprostszych do najwykwintniejszych.

Przerabiam stare meble w domu i po za domem, **dekorowanie pokoi,** urządzanie firan itd. wykonuję rzetelnie i tanio. **Gotowe meble** zawsze mam na składzie, **kanapy od 30 marek począwszy.** (474)
J. N. Dankowski, tapicer i dekorator
Poznań, ulica Podgórna nr. 5.

Oliwę do gorzelni i lokomobil,
Smarowidło na osie, Tran szwedzki i łój, Petroleum amerykańskie, Sól bydlęcą i kuchenną, Jałowiec, Kuchy lniane i rzepiowe, Kamyszek do pszenicy, Carbolineum Avenarius,
Farby, lakiery i pokosty
polecają po cenach najniższych (379)
S. Otocki & Sp.
skład drogeryjny,
Poznań, ulica Berlińska nr. 2.

15% niżéj ceny zwykłéj.
Z powodu nadejścia znacznéj partyi tanio zakupionéj, sprzedawać będziemy wyjątkowo od dzisiaj do końca Grudnia *wszelkie materye wełniane na suknie, materye na poszycia watowane, jedwabie czarne i kolorowe, aksamity, płótna, firanki, dywany* i t. d. o 15% niżéj ceny zwykłéj.
Materye przeszłoroczne niżéj ceny zakupu. Polecamy zapasy łaskawemu uwzględnieniu (781)
J. & T. Kamieński,
skład bławatny, płócien i dywanów.

Derki na konie
w wielkim wyborze i pięknych gatunkach polecają
Orłowski i Sp.
(788) Poznań.

Ruskie
kalosze
dla pań, panów i dzieci
poleca po najtańszych cenach
W. A. Kasprowicz,
Poznań. (716)

4711
GLYCERIN-CRYSTALL SEIFEN.
In den Gerüchen: **Rose, weisse Rose, Maiglöckchen, Reseda, Veilchen und Eau de Cologne.**
Der hohe Glyceringehalt in Verbindung mit feinster Seifenpasta sind Vorzüge, die diese Seife für Personen mit empfindlicher Haut unentbehrlich machen, durch den köstlichen Wohlgeruch ist sie der Lieblingder feinen Damenwelt geworden.
FERD. MÜLHENS
„Glockengasse No. 4711“
KÖLN.

Cytryny
mesyńskie, soczyste, skrzynkami i w mniejszych ilośc. poleca (784)
J. N. Leitgeber.

Ryby!
Żywe szczupaki, karpie, sendacze i raki, świeże łososie, sole, turboty i inne poleca i uskutecznia zamówienia bez zawodu
W. Becker.
plac Wilhelmowski nr. 14 i róg ul. Teatralnéj. (772)

Osoba
w średnim wieku, bardzo dobrze polecona, znająca się na gospodarstwie domowem i podwórzowem, jak niemniéj na kuchni, poszukuje miejsca od Nowego Roku jako **gospodyni,** do dworu lub na probostwo. Zgłoszenia przyjmie pan **Szczerkowski.** nauczyciel w **Biezdrowie** p. Wronkami. (760)

Poszukuję $1\frac{1}{4}$ do $\frac{1}{2}$ rocz.
stadnika
zdatnego do rozpłodu **czystéj krwi Simentalskiéj.** Łaskawe zgłoszenia proszę nadesłać na moje ręce. **Stepczyński, Ryszewko p. Gąsawa.**

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownéj Publiczności donoszę uniżenie, że otworzyłem **w Poznaniu** przy **ulicy Szerokiéj nr. 12** (788)
skład cygar, papierosów i tytuni
i polecam się łaskawym względom
J. Mindak.

Gips rólniczy
najlepszy środek do konserwowania i ulepszania mierzwy polecają po cenach oryginalnych. (785)
Orłowski i Sp.
Poznań.

Mój nowo urządzony
Salon fryzyerski
również bogato zaopatrzony **skład perfumeryi** franc., ang. i krajowéj, skład wszelkich towarów, **rękawiczki ang., koszule syst. prof. dr. Jägera.** Również polecam słynną **wodę przeciwko siwiźnie** i **środek na nagniotki, wszelkie artykuły toaletowe, laski,** prawdziwe **ang. brzytwy** pod gwarancyą. Zwracam także Szanownéj Publiczności uwagę na mój **zakład perukarski** i **wypożyczalnią peruk teatralnych.** Zamówienia uskuteczniam w jak najkrótszym czasie, ręcząc za skorą i rzetelną usługę. (322) Z uszanowaniem
F. Stasik, fryzyer,
ul. Wilhelm. 3 obok hotelu Berlińskiego.

Minogi
w $\frac{1}{1}$ i $\frac{1}{2}$ kopach *astr. kawior, wędzonego łososia, nowe sardynki w oliwie od 50–175 fen., opiekane i Bałtyckie śledzie* z ośćiami i bez ośći w sosie z pomidorów, Mixed Picles etc., *tuńczyka w oliwie, Bydlinki i sielawy.* (757)
Owoce suszone, powidła tureckie oraz *polskie i litewskie grzyby* poleca
J. Smyczyński,
Skład kolonialny i delikatesów
św. Marcin 23.

Nowo otworzony skład
pod firmą:
F. Raczkowski,
Poznań, Nowa ulica 8 (Bazar)
poleca
Wszelkie nowości na sezon jesienny i zimowy w wełnach i jedwabiach, tak kolorowych jako i czarnych.
Płótna, stołową bieliznę, ślązką i bielefeldzką
Bieliznę męzką i damską, jak najlepszego kroju.
Materye na meble, firanki, dywany, chodniki, portyery. (287)
Ceny nizkie lecz stałe.
PS. Przyjmuję także w robotę **suknie, płaszcze i wierzchy na futra.**

ORGANISTA
w młodym wieku, kawaler, pewny w swym zawodzie, poszukuje miejsca od Nowego Roku dla polepszenia sobie losu. Łask. oferty przyjmie **Eksp. Kuryera Pozn.** sub P. W. 789.

Ucznia
z dobrem wychowaniem i odpowiedniem wykształceniem przyjmie natychmiast do **księgarni i handlu galanteryjnego w Ostrowie.** (765)
J. Kwaśniewski.

Osoba
w średnim wieku, która była w pierwszorzędnych domach i zna się na kuchni i gospodarstwie, życzy sobie przyjąć miejsce na probostwie lub mniejszem gospodarstwie. Zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera** pod literą M. W. 742.

Sprzedaż drugiéj partyi
tryków
czystéj krwi Rambouillet zarodowéj owczarni w **Turznie p. Tauer Prusy Zach.** rozpoczęła się.
Kierunek: Szlachetna wełna przy możliwie wielkich figurach. (755)
Kaysiewicz.

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.